



Jim Corbett, *Sanctuary for All Life: The Cowbala of Jim Corbett*, Berthoud, Co: Howling Dog Press, 2005, 328 s. Miękka oprawa, publikacja anglojęzyczna.

Istniejące od 1981 roku amerykańskie wydawnictwo Howling Dog Press reklamuje się jako forum dla alternatywnych artystów i wizjonerów demaskujących swoją twórczością „filozoficzne, polityczne, społeczne, intelektualne i kulturalne” pozory naszego „nowego wspaniałego świata”¹. Demaskatorskie ambicje i wizjonerska perspektywa pośmiertnie wydanej książki Jima Corbetta, radykalnego obrońcy praw człowieka i działacza na rzecz azylu dla wszelkich form życia², nie ulegają kwestii. Już pierwsze zdanie książki jest apelem o porzucenie zakorzenionego w kulturze Zachodu szowinizmu gatunkowego stanowiącego podstawę zniewolenia zwierząt przez człowieka: „Z punktu widzenia krowy”, pisze Corbett, „przeważająca większość ludzkości jest autystyczna. Spotykając się z krową, nikogo nie widzimy” (s. 84). Ale rewolucyjność poglądów Corbetta polega na tym, że w uprzedmiotowiającej postawie człowieka wobec krowy³, tego współczesnego symbolu zwierzęcego pariasa, dostrzega on logiczne przedłużenie naszego podejścia do każdego Innego – wroga, nielegalnego imigranta czy współczesnego niewolnika. Traktowany w kategoriach Ja-To, Inny zawsze staje się przedmiotem manipulacji, ucisku i wyzysku. Innemu odmawia się praw. Inny ma służyć, ma być *podległy*.

Takiemu właśnie modernistycznie odczarowanemu „nowemu wspaniałemu światu” Corbett przeciwstawia wizję świata opartego na poszanowaniu praw Innego – czy to dwu-, czy cztero-, czy wręcz beznożnego – do życia, wolności i szczęścia. Gdyby każdą formę życia traktować jako Ty, a więc być niepowta-

1. <<http://www.howlingdogpress.com/>> (14.05.2017).

2. Tytuł książki można przetłumaczyć jako *Azyl dla wszystkich form życia: Krowbala Jima Corbetta*.

3. Analogia między krową a niewolnikiem nie jest przypadkowa. W języku angielskim słowa: bydło (*cattle*), kapitał (*capital*) i majątek ruchomy (*chattel*) – a za taki właśnie uważano niewolników – mają wspólną etymologię. Fakt ten wskazuje na fundamentalne znaczenie stosunków dominacji w społeczeństwach osiadłych, opartych na istnieniu własności prywatnej i kapitalistycznych stosunkach produkcji.

rzalny i godny poszanowania, otwarłaby się przed nami droga do mitycznego Królestwa Pokoju: do świata opartego na logice partnerstwa miast logiki dominacji i podboju. Corbett zachęca, by w każdym Innym dostrzegać niewypowiadalne imię Natury, która jest dla niego jedynym akceptowalnym imieniem boskości.

Okrzyknięty współczesnym Thoreau, Jim Corbett ukończył filozofię na Uniwersytecie Harvarda, ale porzucił intelektualizm na rzecz prostego życia w komunii ze światem przyrody na amerykańsko-meksykańskim pograniczu, które schodził wzdłuż i wszczeg ze swoimi kozami, później również krowami, sypiając pod gołym niebem, żywiąc się produktami mlecznymi i ubogą roślinnością pustyni Sonora oraz wsłuchując się w głos Natury. Gdy w latach osiemdziesiątych XX wieku współtworzył Ruch Azylancki (*Sanctuary Movement*), doskonała znajomość terenu umożliwiła mu bezpieczne przeprowadzenie przez granicę dziesiątek nielegalnych imigrantów z targanej wojnami domowymi Ameryki Środkowej, którym Stany Zjednoczone odmawiały przyznania statusu uchodźców politycznych. Azyl dla wyzutych z człowieczeństwa i praw nielegalnych imigrantów stał się dla pasterza-filozofa podstawą dla wypracowania azylu obejmującego wszelkie formy życia, a walka o prawa człowieka stała się załączkiem walki o szeroko pojęte Prawa Ziemi, do dziś obowiązujące na terenach należących do Saguaro-Juniper Corporation, stowarzyszenia przyjaciół-pasterzy oddanych ideom zrównoważonego rozwoju, ochrony środowiska naturalnego i reintegracji człowieka z dziką przyrodą.

Corbett wierzył, że przekształcenie relacji dominacji w stosunku do innych form życia w relację partnerską zaczyna się od zawiązania symbiotycznej relacji człowieka-wędrownego pasterza z jego stadem, od którego należy uczyć się życia poza cywilizacją osiadłą. Z kulturowego punktu widzenia ludzkość jako gatunek powstała w chwili oddzielenia się człowieka od świata przyrody i prób zarządzania nim. Reintegracja człowieka i przyrody może stanowić moment narodzin nowego gatunku, spekuluje Corbett. *Cowman* (dosłownie człowiek-krowa)⁴ jest załączkiem takiego nowego stworzenia, które opuściło życie miejskie, by w stanie wtórnej dzikości („going feral”) szukać wolności na pustyni. Narracji założycielskiej dla tej dynamiki upatrywał Corbett w biblijnej opowieści o wyjściu narodu wybranego z niewoli egipskiej i ustanowieniu roku szabatowego (zakładającego m.in. odpoczynek ziemi poprzez zezwolenie, by co siedem lat leżała odłogiem przez rok), by umożliwić ludzkości powrót do wolności i nieprzewidywalności nomadycznego trybu życia. Nie bez kozery przywołuje Corbett postać biblijnego rolnika, bratobójczego Kaina, który był pierwszym budowniczym miasta. To nie ofiarę z płodów ziemi, ale ofiarę ze zwierzęcia upodobał sobie Bóg. Rolnictwo jako tryb

4. W przeciwieństwie do kowboja (*cowboy*), dosłownie: chłopca od krów, który dominuje nad stadem i kontroluje je.

życia oparty na posiadaniu i zniewoleniu ziemi wyzwala dynamikę przemocy rozlewającą się na całą cywilizację Zachodu.

Czy jednak zabicie zwierzęcia nie jest przemocą? Corbett odpowiedziałby, że przemocą jest akceptacja utowarowienia zwierząt gospodarskich i desakralizacji pożywienia. Wegetarianin może popierać prawa krów do życia i szczęścia, co nie zmienia faktu, że żyje w „świecie bez krów”, świecie rządzonym logiką kultury przemocy i zniewolenia. Dla *cowmana*, pasterza zintegrowanego ze swoim stadem, jak kiedyś dla semickiego nomady, żywność jest święta, a posiłek jest sakramentem. „Unikam spożywania tego, czego nie kochałem i nie hołubiłem”, pisze Corbett (s. 104). Uważa, że dobry pasterz musi dbać o dobrostan stada, a to zakłada dbałość o równowagę między narodzinami i śmiercią. Zabija się tylko w imię życia. A drapieżnik jest częścią naturalnej komunii wszystkich form życia.